

Fred Inglis „Kultura”

Wydawnictwo Sic, Warszawa 2007

Dotychczas znane mi publikacje nad trudnym zagadnieniem, jakim jest szeroko pojęta kultura, zazwyczaj sprowadzane są do opisu specyficznych jej form. Oznacza to, że autorzy w mniejszym stopniu koncentrują się na próbie odpowiedzi, czym jest kultura, i dociekanii jej istoty, a bardziej traktują zaproponowane definicje jako „środek do celu”, który prowadzi najczęściej ku doszukiwaniu się przejawów kultury we współczesnym świecie lub też udowadnianiu hipotez postawionych na dany temat. Owe definicje kultury, można by powiedzieć, mają poprzez to zgoła instrumentalny charakter, zdecydowanie zaś w mniejszym stopniu dotyczą samego pojęcia i sposobu, w jaki to pojęcie ewoluowało na tle zdarzeń historycznych. Książka Freda Inglisa ujmuje zagadnienie kultury właśnie w taki sposób, będąc tym samym zwięzłą, choć zapewne niepełną historią pojęcia, gdzie fakty dotyczące sposobów jej rozumienia przedstawione są w sposób chronologiczny. Ma to niebywałą zaletę tych wszystkich opracowań, których głównym celem jest porządkowanie i systematyzowanie wiedzy na dany temat, co bez wątpienia ma znaczenie w przypadku rozpoczynania obcowania z daną problematyką. Sam autor wypełnia zaś w ten sposób misję, jaką zakłada sobie w przeprowadzonym przez siebie wywodzie, że pojęcie kultury będzie analizował zgodnie z zasadami historycyzmu z Cambridge.

F. Inglis z ogromną siłą udowadnia, że kultura nie jest tylko martwym pojęciem lub też zbiorem, któremu matematycznie można ściśle podporządkować kolejne podzbiory. Autor ten, bacznie analizując myśl ludzką od Oświecenia aż do współczesności, ukazuje, że kultura jest jakby żywym tworem, niemalże organizmem wrażliwym na historycznie doniosłe momenty, jak chociażby pierwsza wojna światowa. Udowadnia przy tym, że pojęcie to jest w zasadzie swoistym katalizatorem rzeczywistości i w tym sensie ma ono moc jej interpretacji. To, co bez wątpienia udało się F. Inglisowi w jego książce, to nie tylko przedstawienie myśli filozofów i klasyków kulturoznawstwa, ale, co ważniejsze, ukazanie ich jako intelektualnie wrażliwych na zmiany o charakterze politycznym, społecznym etc., co wtórnie wpływało na swego rodzaju przełomy w zakresie i sposobie ujmowania pojęcia, jakim jest kultura. Trudno odmówić autorowi sprawności w ukazywaniu pewnej ciągłości myśli ludzkiej na temat kultury, tak że ma się wrażenie, jakby to pojęcie rozwijało się i wciąż było na nowo rekonstruowane w intelektualnym procesie w oparciu o dorobek wcześniejszych myślicieli. Jest to rzadko spotykana umiejętność i jednocześnie wypełnia drugi przyjęty przez autora postulat, będący wyrazem niechęci do takiego rodzaju publikacji, które są tylko odzwierciedleniem tego, co wiemy na temat kultury.

W ujęciu F. Inglisa kultura jest w zasadzie żywym obrazem, poprzez wykorzystanie zasadnego zabiegu polegającego na wpleceniu w przedstawione ujęcia problemu również osobistej sytuacji życiowej poszczególnych myślicieli. Autor kładzie nacisk na trudności, także na pewne ograniczenia wynikające z konkretnych kontekstów historycznych, z jakimi owi badacze musieli się zmierzyć i którym musieli się przeciwstawiać poprzez posiadaną przez nich charyzmę i pewną zdolność do nonkonformizmu. Kultura przedstawiona przez pryzmat osobowości jej twórców nabiera zatem charakteru spersonalizowanego. Jednocześnie staje się to przyczynkiem do pewnej metarefleksji nad istotą nauki jako takiej, która rządzi się surowymi prawami modnych w danym okresie trendów powodujących trudności w przebiceniu się tych jednostek, które nie należą do głównego nurtu myśli¹. Niebezzasadna wydaje się zatem dyskusja na temat tego, jak jednostka może kształtować rzeczywistość naukową wokół siebie. F. Inglis nie stroni od prób odpowiedzi na ten temat, jednak w jego wypadku mają one charakter zindywidualizowany, i nie sili się na poszukiwanie głębszych prawidłowości, co, wydaje się, można by było w sposób interesujący rozwinąć.

Co również zwróciło moją uwagę, i uważam to za rzecz pozytywną, to poczucie dużego dystansu i wypracowanie przez autora obiektywizmu w stosunku do odwiecznego sporu między empirystami i interpretacjonistami – przeciwnymi obozami badaczy, których uwaga zwrócona jest na zjawisko kultury. F. Inglis oddaje należne zasługi obu tym grupom, wskazując, że kulturę można badać poprzez empiryczne oznaki czynów ludzkich, ale także poprzez idee, które są w dużej mierze właśnie interpretacją rzeczywistości. Jednocześnie pewnym ukierunkowaniem autora na interpretacjonizm jest stwierdzenie faktu, że neutralność w badaniach nad kulturą jest nieosiągalnym ideałem, ponieważ badacz jest również jej wytworem. Moim

zdaniem świadomość pewnego rodzaju ograniczenia w tego typu prowadzonych badaniach otwiera pewną ścieżkę do dalszych rozważań na tematy silnie związane z interpretacjonizmem jako obszarem metodologicznym i rolą naukowca w tym zakresie².

Dla politologów szczególnie interesującą kwestią może się okazać ta część książki, która poświęcona jest wzajemnym wpływom polityki i kultury. Jednak, choć autor stara się oddać możliwie dokładnie momenty dominacji polityki nad kulturą i ukazuje konsekwencje z tym związane, to nie podejmuje się rozprawić z pojawieniem się konstruktu badawczego, jakim jest istnienie kultury politycznej w ujęciu klasycznym G.A. Almonda³. Wydaje się, że właśnie taki dodatkowy trop mógłby wzbogacić przedstawione przez autora przemyślenia, ukazując tym samym drugą stronę – że w jakimś sensie polityka może być również kulturą.

Moim głównym zarzutem wobec autora jest kwestia tytułu, który z uwagi na zawężenie zjawiska analizowania kultury poprzez pryzmat historyczny, i to dopiero od epoki Oświecenia, wydaje mi się stosunkowo szeroki. Zwłaszcza, co dodatkowo należałoby podkreślić, autor nie wychodzi w swej analizie poza nurt myśli związanej z zachodnim kręgiem cywilizacyjnym. Wydaje się jednak, że tytuł *Kultura* zawsze będzie w jakimś sensie za szerokim uogólnieniem, gdyż żaden badacz nie jest w stanie ująć żadanego zjawiska ze wszystkich możliwych i potencjalnych perspektyw, chyba że mamy tu na myśli podręczniki typowo szkolne lub akademickie. Niemniej jednak trudno *Kulturę* F. Inglisa przyporządkować bezpośrednio takiej grupie wydań.

Co więcej, choć autor przedstawia ujęcie interesującego zagadnienia z wielu perspektyw, to pomija ogromny wkład psychoanalityków, którzy również zajmowali się kulturą. Być może robi to celowo, zwłaszcza że w jego opracowaniu przywołuje postać frankfurckiego psychoanalityka, jakim był T. Adorno. Wy-

daje się jednak, że jego myśl nie jest pełna bez odwołania się do teorii S. Freuda i jego знаменитеj książki *Kultura jako źródło cierpień*⁴. Bez niej, jak mi się wydaje, nie można w pełni zrozumieć i docenić ciemnej strony tego zjawiska. Podobnie, choć jest to już tylko propozycja, nie zaś wykazanie braku, warto byłoby uwzględnić w tego rodzaju opracowaniu myśl C.G. Junga, w kontekście kultury jako formy zinternalizowanej, wspólnej wszystkim ludziom (a przejawiającej się w nieświadomości zbiorowej)⁵. Nie traktowałabym jednak tej drugiej uwagi pryncypialnie, jednak moim celem było ukazanie, co dodatkowo mogłoby wzbogacić postrzeganie zjawiska, jakim jest kultura. Jednocześnie jest to drugi zarzut w stosunku do nazbyt uogólnionego, według mnie, tytułu.

Kultura F. Inglisa jest napisana w sposób bardzo sprawny i bez wątpienia ma do przekazania czytelnikowi ogromny zasób informacji na temat tego zjawiska. Niemniej jednak wydawać się może, że choć nieliczne, lecz pojawiające się angliczmy utrudniają rozumienie pracy. Przykładem mogą być „cechy ostensywne” odnoszące się do kultury (ang. *ostensible* – rzekomy, formalny).

Polemizowałabym również ze stanowiskiem Z. Bauman, który w swojej recenzji na temat dzieła F. Inglisa wypowiada się w następujący sposób: „O takich monografiach każdy student socjologii marzy: zwięzłe, choć ogarniające całość istniejącej wiedzy o przedmiocie; napisane przez zna-

komitych specjalistów, a przejrzyste skonstruowane i **przystępnie wyłożone (...)**”. Z pierwszą częścią tej recenzji polemizowałam już wcześniej, w tym miejscu chciałabym zasugerować, że książka ta, moim zdaniem, przeznaczona jest przede wszystkim dla osób odczytanych i w dużej mierze oswojonych z językiem naukowym. Jeśli zaś miałabym polecać tę książkę studentom, sugerowałabym, że nie jest ona przeznaczona dla tych, którzy dopiero rozpoczynają studia. Sformułowanie choćby takie, że kultura jest zjawiskiem proteuszowym, wymaga od potencjalnego czytelnika posiadania stosunkowo rozległej wiedzy, by to zrozumieć.

Podsumowując, mimo uwag krytycznych książka jest bardzo rzetelnie wykonanym i cennym źródłem wiedzy, co więcej, kwestię tego, czym tak naprawdę jest kultura, autor wciąż pozostawia otwartą, co umożliwia dalszą inspirację i penetrację tego zawilego tematu. Bez wątpienia *Kulturę* można polecić różnicowanej grupie odbiorców, jakimi są głównie kulturoznawcy (kultura jako przedmiot badań), politolodzy (możliwość rozpatrywania dalszych związków kultury z polityką), archeolodzy (zmiany granic pojęcia, które mogą wpływać na prowadzone badania i poszukiwania wytworów kultury), socjolodzy (kultura jako pojęcie wrażliwe na zmiany społeczne), a nawet psychologodzy (badania związane z tzw. psychologią międzykulturową nabierają coraz większego rozępu i znaczenia⁶).

¹ Por. B. Russell, *Władza i jednostka*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 53–69.

² D. Marsh, G. Stoker, *Teorie i metody w naukach politycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 131–152.

³ Por.: J. Garlicki, A. Noga-Bogomilski, *Kultura polityczna w społeczeństwie demokratycznym*, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2004, s. 11–75.

⁴ S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1995.

⁵ Por. C.G. Jung, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1993.

⁶ D. Matsumoto, L. Juang, *Psychologia międzykulturowa*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007.

Natalia Antoszevska